

# BZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU      Św. O. N. FRANCISZKA.



ROK XLIII. — LWÓW — CZERWIEC 1929. — Nr. 6.

# W REDAKCJI „DZWONKA“

## SĄ DO NABYCIA:

- O. Cz. Bogdalski: „Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu Ś. O. Franciszka” . . . . . zł. 4.—  
Z dziejów męczeńskich brosz. 2·50 . . . . . opr. zł. 4.—  
Brewiarzyk Tercjarski opr. w płótno 4 zł., opr. w skórę . zł. 6 —  
Duże Brewiarze Tercjarskie oprawne w płótno 8 zł., opr.  
w skórę . . . . . zł. 11 i 13.—  
Reguła Trzeciego Zakonu opr. w płótno . . . . . zł. — 70  
Szkaplerze Trzeciego Zakonu po . . . . . zł. 1.—  
Paski Tercjarskie po . . . . . zł. — 80  
„Przewodnik czoł św. Antoniego“, książeczka do nabożeń-  
stwa opr. w płótno . . . . . zł. 3·50  
Nowenna Jubileuszowa do św. Franciszka, opr. w płótno . zł. — 80  
„Alwernia“ w siedmioletnią rocznicę Stygmatyzacji św.  
Franciszka z Asyżu 1224 — 1924 z ilustracjami,  
broszura . . . . . zł. 1.—  
Ks. Krajewski Ignacy „Organizator Unji Żywego Różańca“, zł. 1.—  
Sceniczne sztuczki franciszkańskie po zł. . . . . — 50 i — 80  
Legitymacje Tercjarskie (dla nowiejuszów, profesów, zela-  
torów i zarządu) na kartonie kolorowym . . . zł. — 10  
Koronki Franciszkańskie 7 części i cząstki różańcowe  
5 części od 40 groszy do . . . . . zł. 3 —  
Katechizm czyli Podręcznik Trzeciego Zakonu . . . . . zł. 2.—  
Odznaki terejarskie emaljowane po . . . . . 1·50 i 2.—

---

---

**Prenumerata półroczna „DZWONKA“ 2 złote.**

---

---

**Adres:**

**Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ — Lwów.**

**Klasztor OO. Bernardynów.**

---

---

**Nr. konta czekowego P. K. O. w Warszawie 151.570.**

---

---

# DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU  
Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, CZERWIEC 1929.

## PROCESJA Z NAJŚW. SAKRAMENTEM.

W cztery świata lecą strony  
Spiżu pieśni i melodje;  
Brzmia rozkołysane dzwony  
Nieme ody i psalmodje:  
Niechaj będzie pochwalony  
Jezus Chrystus utajony!

Ludu rzesza krok odmierza;  
Nad tłumami biała Manna  
W arce nowego Przymierza,  
A lud wita ją: „Hosanna“!  
I rozgłośnie grają dzwony:  
Niechaj będzie pochwalony!

Mała rączka kwiatki miecie,  
Drogę mieniać na kobierce;  
Nowej wiosny pierwokwiecie  
Dając Panu, a z niem serce.  
A w takt serc tych biją dzwony:  
Niechaj będzie pochwalony!

A na przedzie się rozchwiał  
 Pośród wietrznych fal sztandary,  
 Znak triumfu Bożej chwały,  
 Symbol zwycięstw Bożej wiary.  
 A wieść w oddal niosą dzwony:  
 Niechaj będzie pochwalony!

A kadzielną dym ulata,  
 Niby posąg modlitewny,  
 A z nim pieśń się ludu splata  
 We czei Boga wieniec rzewny,  
 A sprzęgają wszystkie dzwony:  
 Niechaj będzie pochwalony!

A Bóg Chrystus w Hostji białej  
 Wznosi Swoje Boskie ręce;  
 Błogosławi rzeszy całej  
 A najbardziej tej — dziecięcej.  
 On w tej Hostji utajony,  
 On od wszystkich pochwalony.

*Bogdan Znicz.*





## Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

### Świątobliwy Bartłomiej w T. Z., kardynał.

Pełen apostolskiej żarliwości wybrał się św. Franciszek do Saracenów, aby im przepowiadać ewangelję Chrystusową i dla Chrystusa przelać krew. Droga wypadła mu przez San Jago di Compostella w Hiszpanji, gdzie się czas jakiś zatrzymał, aby uczcić relikwje św. Jakóba Starszego, apostoła, tam się znajdujące. W czasie tego pobytu głosił porywające kazania o marności świata. Wywierały one głębokie wrażenie na słuchaczach, wśród których znajdował się również niejaki Bartłomiej, kanonik i kardynał razem. Świątobliwy ten mąż zapragnął wstąpić w ślady świętego kaznodziei. Nie mogąc z powodu nadwątłego zdrowia wstąpić do Pierwszego Zakonu, postanowił majątek swój sprzedać, a pieniądze rozdać ubogim. Krewni i znajomi, którzy spodzielali się dostać od Bartłomieja w spadku jego majątek, zwrócili się z całą złością przeciwko Franciszkowi, jako sprawcy rzekomego zła. Nic to jednak nie pomogło. Bartłomiej wstąpił do Trzeciego Zakonu i towarzyszył Świętemu przez cały czas jego pobytu w San Jago. Po jego zaś odej-

ściu wycofał się całkowicie z życia publicznego i przeniósł się na pustelnię, gdzie według reguły tercjarskiej żył oddany bogomyślności i pokucie. Od czasu do czasu opuszczał to ustronie i głosił w sąsiednich miejscowościach słowo Boże z takim skutkiem, że wielu grzeszników porzucało występki i nawracało się do cnoty. W kazaniach tych nawoływał zwłaszcza do wstępowania do Trzeciego Zakonu, który okazał się bardzo skutecznym środkiem podniesienia wiary, moralności i pobożności. Po świętobliwym żywocie poszedł wreszcie po nagrodę do Pana dnia 5 czerwca 1241 r. w Robledillo.



## NAUKI TERCJARSKIE.

### Droga doskonałości.

(Ciąg dalszy).

Dla cierpiących.

12.

Każdy człowiek cierpiący niesie swój krzyż w ranach, jak go niósł Chrystus w pochodzie na Kalwarię, by w bezmiernych katuszach skonać na tym krzyżu.

Ranami nieszczęśliwych są te dojmujące ciosy srogiej niekiedy doli ludzkiej,

które niepojętym smutkiem ciąży na duszy. Głowa ich otoczona i przebita cierniami posępnych myśli, trosk, obaw; co dalsze losy przyniosą? I serca ich, zranione mieczami boleści życiowych, zdają się stygnąć zmęczone walką, po przebyciu całej gamy przeróżnych uczuć, łączących się w jeden straszliwy akord niezmiernego bólu.

Do tych męczenników zbliża się Chrystus. Krzyż swój ogromny, zbawienie świata niosący, ukazuje im, wołając: *Ja wam ulżę!* Nieszczęśliwym zdaje się, że tą ulgą będzie zupełne odjęcie cierpień, zmiana nagła losu lub serc złych ludzi.

Nie doznawszy tego, jedni toną w rozpacz, która, jak burza, wybucha w ich zbolełych sercach, niszcząc ożywcze tchnienie nadziei, jaka je niegdyś przejmowała. Drudzy, ulegając zdradliwym podszeptom, uciekają od Zbawiciela, nie dotrzymującego swych obietnic. Wszak ich wiara i wołanie zostały chwilowo zawieszone, nie wysłuchane; ulga nie nastąpiła!

O! gdyby ludzie mogli zrozumieć myśl Bożą w tajemnicy cierpienia!

Ten Ojciec odwieczny, w którego mądrość, dobroć i miłość wierzymy, z niepojętych wyroków każdemu wyznacza krzyż — nie dla wszystkich jednakowy.

Jedni doznają cierpień ciała, o nadmiernej sile bólu, niszczącej w nich moż-

ność odczucia jakiejkolwiek radości życia. Drudzy znoszą ciężkie kalectwa, które żywego człowieka czynią automatem, pozbawionym woli i swobodnej działalności. — Ci znowu cierpią ubóstwo, trudy pracy, wyczerpującej siły i zdrowie, troskę o możliwość opędzenia koniecznych i najważniejszych potrzeb bytu dla siebie i swoich. — Tamtych pożera tęsknota za krajem, lub utraconem szczęściem. — Są i tacy, a tych może najwięcej, którym krwawi się i pęka serce na widok upadku i nieszczęścia swoich najbliższych, których podźwignąć nie można.

„Jak wśród szumiącej ulewy niepodobna przeliczyć kropli deszczowych“ — tak niemożliwem jest objąć myślą i wyrazić słowem ogromu różnorodnej nędzy i cierpień, trapiących całą ludzkość!

Wszędzie ból i łzy, jak niszcząca powódź, zalewają tę naszą biedną ojczyznę ziemską, i w większym lub mniejszym stopniu stają się nieodzownym udziałem każdego z jej mieszkańców.

Krzyż jest najwierniejszem godłem ziemi!

W świecie dzisiejszym — mogile pierwotnej, wielkiej, bohaterskiej wiary — rzadko bardzo znajdzie się dusza rozumiejąca świętość krzyża, z poddaniem składająca na nim swoją wolę, swoje ja i żyjąca na nim bez jęku i narzekania.



A jednak w takim cichem, doskonałym zaofiarowaniu siebie na tym krzyżu, który Bóg wkłada, jest właśnie najgruntniejsza pobożność, najdokładniejsze pełnienie woli Bożej.

I ta zgodność z tem, co życie przynosi, spokojny, wytrwały pochód przez naszą Kalwarię, ufność w pomoc Bożą, która nas nigdy w potrzebach nie opuszcza, święta pogoda ducha w cierpieniach, — wszystko to jest w nas probierzem wyrobienia duchowego i prawdziwości naszej wiary w rządy Boga na ziemi.

— Tak Bóg chce! to Jego wola, ażeby dusza moja przebyła morze goryczy i smutków, które w mgnieniu oka i bez śladu mogą zniknąć na zawsze.

Ten, u którego „żadne słowo nie będzie niepodobne“<sup>1)</sup>, potrafiłby jednym skiniem wszechmocnej woli odjąć odemnie ten krzyż; — a jednak, trzyma mnie na nim aż do godziny przeznaczenia! Więc mężnem sercem wytrzymam tę boleść, tak długo, jak Pan mi wyznaczył, bo to wola Boga a jam Jego sługą.

Nie wiem, co mnie czeka; cała przyszłość zakryta przedemną w dal nieznana!... Ale wierzę, że Opatrzność czuwa nad każdym cierpiącym człowiekiem — i krystali-

<sup>1)</sup> Łuk. I. 35.

zuje się we mnie jasno ta myśl pociesza-  
jąca, że nie ulegnę pod nadmiarem niesz-  
część.

Zwycięstwo w tej walce musi być po  
mojej stronie, bo ze mną jest Bóg!

Grzeszna chmura smutku przygniata  
twa duszę, jakby zapowiedzią burzy we-  
wnętrznej, czyniąc ją nieczułą i nieprzy-  
stępną dla wszelkich pociech, twardą i bez-  
władną do przyjęcia jakichkolwiek wrażeń  
lub uczuć. — Jak śmiertelnie chorego czło-  
wieka nie zajmują już bieżące sprawy  
świata, nie nęci odgłos zabaw i przyjem-  
ności, z których korzystać nie może, przy-  
kuty niemocą do łóżka, — tak i duszę cier-  
piącą wyniszczają ciosy moralne, naprężając  
w niej do ostatecznych granic możność  
odczuwania cierpień.

Zgryzota tyranizuje człowieka; odbiera  
mu spokój wewnątrz, osłabia jasność ro-  
zumu, szkodliwą swą potęgą łamie siły  
żywotne, utrudnia wykonywanie obowią-  
zków, znieczula względem doli bliźniego;  
jednem słowem: wprowadza rozkład trujący  
w całe jego duchowe i społeczne życie.

Straszną chorobą duszy jest taki mę-  
czący ciężar smutku i pokąd czas, ratować  
się trzeba przy pierwszych już objawach  
rodzącego się niebezpieczeństwa, — prze-

ciwstawiając beznadziejnemu zwątpieniu pomoc Bożej łaski.

— „Cóż więc czynić będziemy, gdy przyjdą na nas uciski i przeciwności?“ — pyta św. Franciszek Sal.

„Zdamy się całkowicie i zupełnie na wolę Pana naszego — odpowiada zaraz ten wielki sługa Boży — złożymy w Jego ręce wszystkie nasze pociechy tak duchowe, jak i doczesne; oddamy szczerze Opatrzności śmierć i żywot nasz własny i wszystkich do nas należących; pewni będąc, że byleby tylko najwyższa dobroć Jego była z nami, dość nam na tem będzie“<sup>1)</sup>. I słusznie. Postanowienie zgodzenia się z wolą Bożą przynosi moc dziwnie kojącą i tyle siły, ile jej potrzeba do przetrzymania burz życiowych.

— „Panie, rozkaż tym wiatrom, aby ucichły“ — wołają uczniowie Pańscy w trwodze o życie, — i nastąpiło wielkie ucieszenie.

Gdy duch twój niespokojny i smutek ciężki, jak sieć podstępna, oplata twe serce, wzywaj Chrystusa na pomoc ze świętą ufnością, bo to jest cnota niczem innem nie zastąpiona. — Czyż nie zawsze i nie we wszystkim zostajemy pod rządami Bożej Opatrzności? Odrzucaj od siebie

<sup>1)</sup> Listy Duchowne. <sup>2)</sup> Tamże.

przeciwnie myśli i gdy cię nagabują, odwróć oczy twoje od ich nieprawości i powróć do Boga z odważną pokorą. Przyjmuj często niebieskiego Lekarza w św. Eucharystji, powierz Mu swe ocalenie z naleganiem niewiasty chananejskiej, bo tobie potrzeba lekarstwa na twoje cierpienia, — a On, przyjaciel tkliwy dusz ludzkich, uczyni dla ciebie wszystko.

W męczącej wędrówce życia da ci siłę wzmacniającą, oświetlając tę drogę, którą masz przebywać, słonecznemi promieniami wiary, odzwierciedlającemi krótkość tego czasu i ważność jej celów. Silnym, nieodpornym przypływem łaski opanuje twe buntownicze serce i natchnie je nowem męstwem do znoszenia cierpień z rezygnacją i pokojem, lub też mocą Swą potężną uchyli od ciebie wszelkie nieszczęścia.

I chociaż ty na razie nie zdajesz sobie sprawy, w jaki sposób staćby się to mogło, — ufaj tylko, a Bóg wezwany na pomoc nie zawiedzie twej ufności. Gorąca wiara odniesie swój skutek cudowny; — wszechmoc Boga pocieszy cię i ocali.

C. d. n.

*L. Michalewska.*





## WYKŁAD REGUŁY.

### O nowicjacie tercjarskim.

(Ciąg dalszy).

#### 6. Kto prowadzi nowicjat?

Z tego, cośmy dotąd o nowicjacie tercjarskim powiedzieli, wynika, że wzorrowe jego prowadzenie jest rzeczą bardzo trudną i uciążliwą. To też nie od rzeczy będzie poruszyć na tem miejscu kwestję, kto właściwie jest bezpośrednim kierownikiem, instruktorem, nauczycielem i wychowawcą nowicjuszków? Na kim spoczywa obowiązek urządzania lekcji nowicjackich, czuwania nad prowadzeniem się nowicjuszków i t. p.

Co do tej kwestji zapatrywania tłumaczy reguły tercjarskiej nie są jednakowe. Przeważa wszakże zdanie, że obowiązek wychowania i wyszkolenia nowicjuszków (ek) spoczywa na mistrzach i mistrzyniach nowicjatu. I zupełnie słusznie. Już sam tytuł „mistrz“, „mistrzyni“ nowicjatu świadczy, że mają oni być nauczycielami i wychowawcami młodej latorośli tercjarskiej. Bardzo trafnie w tej mierze pisze O. Czesław Bogdalski w znanem dziele „Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu ś. O. Franciszka“ (str. 86): „Do obo-

wiązków mistrza (mistrzyni) nowicjuszków należy, — i jest to nawet ich głównem zadaniem — aby nowo obleczonych zapoznawali z celami Trzeciego Zakonu i z przepisami reguły tercjarskiej. W czasie tej nauki mają ich traktować z troskliwością ojca a miłością matki. Nauka ta jednak nie może wkraczać w zakres wewnętrzny... duchowy, bo ten jest wyłączną dziedziną O. Dyrektora i w te duchowe nauki nikt mu się mieszać nie może. Natomiast mistrz (mistrzyni) w swych pouczeniach winni objąć to wszystko, co się odnosi do form zewnętrznych, do codziennego postępowania i trybu życia, do karności tercjarskiej, do obyczaju tercjarskiego, do wspólnych praktyk i nabożeństw publicznych, do obowiązków płynących z reguły, do wzajemnych stosunków z braćmi i siostrami, — otóż to wszystko i wiele innych rzeczy, do zewnętrznej organizacji i reprezentacji należących, winien mistrz i mistrzyni swym nowicjuszom tłumaczyć o wszystkim ich powiadomić i dokładnie pouczyć“.

Tego samego poglądu trzyma się autorka książki, przetłumaczonej z francuskiego na polskie pod tytułem: „Doskonała tercjarka“. Książka ta jest podręcznikiem do wykładów w czasie nowicjackich lekcyj. Lekcje te stale wkładane są w usta mistrzyni, którą była sama autorka. Z tego

wynika, że na mistrzach i mistrzyniach spoczywa ciężar wychowania i wyszkolenia nowicjackiego.

Innego nieco poglądu trzyma się O. Tischler („Handbuch zur Leitung des Dritten Ordens“). Według niego naukę nowicjacką powinien prowadzić O. Dyrektor, lub upoważnić do tego innego kapłana, a dopiero w razie ostatecznym powierzyć tę funkcję mistrzowi (mistrzynie), lub nawet komuś poza mistrzem (str. 191). Tak samo pisze „Ordensdirektor“ (r. 1922 nr. 1, str. 15): „Naukę nowicjacką powinien sam O. Dyrektor prowadzić, a w razie gdyby ten był przeszkodzony, inny kapłan. Dopuszczenie mistrza lub mistrzyni do prowadzenia lekcji nowicjackich nie zawsze okazało się praktycznem“. Stanowisko i rolę mistrza i mistrzyni określa tenże organ w ten sposób: „Pomimo tego mistrz i mistrzyni nowicjatu nie są zbyteczni. Zadaniem ich jest: dozorować życie nowicjuszków i w pewnych pracach wyřęczać Dyrektora, któryby inaczej sam je musiał wykonać“. Co o tych dwóch poglądach myśleć? Zdaniem naszym pogląd pierwszy winien przeważać. Przemawia za nim już sam fakt istnienia urzędu mistrza czy mistrzyni w Trzeciem Zakonie. Zepchanie ich do roli tylko jakichś kontrolorów i dozorców, to trochę z pojęciem mistrza (mistrzynie)

niezgodne! Przemawia za tym poglądem ogólna dotychczasowa praktyka, polegająca na tem, że mistrzowie i mistrzynie prowadzą nowicjat. Przemawia za tem wreszcie w naszych zwłaszcza warunkach brak kapłanów, wskutek czego kapłani są tak przeciążeni różnemi obowiązkami, iż trudno wkładać na ich barki jeszcze lekcje nowicjackie. Jeżeli dziś z powodu tego braku powołań kapłańskich i przeciążenia stanu kapłańskiego przeróżnemi obowiązkami, biskupi pozwalają w szkołach religii uczyć siłom (nauczycielom) świeckim, to tem bardziej dopuszczalnem jest powierzanie mistrzom i mistrzyniom prowadzenia nowicjatu tercjarskiego.

Z tego jednak nie można wnosić, że każdy mistrz i każda mistrzyni muszą prowadzić lekcje w nowicjacie. Raczej rozumieć to należy w tem znaczeniu: jeżeli są ku temu odpowiednio uzdolnieni i wprawieni mistrzowie i mistrzyni, to oni powinni sami te lekcje prowadzić; jeżeli zaś uzdolnieni nie są, to trzeba się rozglądać za kimś odpowiedniejszym. Już przy wyborach należałoby uwzględniać tę rzecz i wybrać najlepszą siłę na to ważne stanowisko. Ale czy zawsze taka siła się znajdzie? Niestety! O. Czesław Bogdalski poruszając tę rzecz w przytoczonem dziele, pisze: „Tu właśnie zjawia się trudność



największa, gdyż wśród gron naszych tercjarских, zwłaszcza po wioskach i małych miasteczkach daje się odczuwać dość powszechnie brak osobistości tak ukwalifikowanych, aby były dość uzdolnione do pełnienia obowiązków mistrza lub mistrzyni. Ci i te, którzy na ten urząd w Trzecim Zakonie zostali wybrani i powołani, być może iż mają jak najlepszą wolę spełniania swych obowiązków, lecz, niestety, nie wiedzą jak sobie radzić, jak czynić, od czego zacząć, jak i czego uczyć. I to właśnie jest także jednym z najważniejszych powodów, że tercjarstwo na ziemiach polskich, jakkolwiek cyfrowo bardzo liczne, to jednak w ogólnym rezultacie przedstawia się już na pierwszy rzut oka jakby utknęło na jakimś martwym punkcie, bo nie przynosi pożytków w takiej mierze, w jakiej przynosićby winno“.

W takich właśnie wypadkach, gdy mistrzowie i mistrzynie nie potrafią wywiązać się ze swego zadania należycie, powinni kierownictwo nauki nowicjackiej ująć w swe ręce OO. Dyrektorzy, a ucząc nowicjuszków, równocześnie uczyć i szkolić mistrzów i mistrzynie, by ci, przysłuchując się ich lekcjom i wykładom zaprawiali się powoli do samodzielnego z czasem prowadzenia tychże lekcyj. Wspomniany wyżej czcigodny jubilat O. Czesław, znawca nie-

pośledni tercjarstwa, pisze o zaradzeniu temu brakowi gotowych mistrzów i mistrzyni tak: „Czy możnaby temu zaradzić? — Sądzę, że można, a nawet bez użycia nadzwyczajnych wysiłków. Trzeba tylko... przy dobrej woli... chcieć sobie stworzyć i wykształcić odpowiednich mistrzów i mistrzyni. Rozumie się, że nie kto inny może tego dokonać, jeno tylko miejscowy O. Dyrektor. Braków tych nie będzie i niedomaganiom tym zaradzi się, gdy O. Dyrektor sam — bodaj na rok, dwa, trzy, — ujmie w swe ręce wyszkolenie nowicjuszków. Wykładom jego i naukom powinni się oprócz nowicjuszków pilnie przysłuchiwać, a nawet co najważniejsze notować — ci i te, których O. Dyrektor uważa za najlepiej się nadających do urzędu mistrza (mistrzyni), — a także ci i te, którzy już na ten urząd przez dyskreterjum zostali naznaczeni. W ten sposób wyćwiczą się oni praktycznie w pouczanie nowicjuszków — i później będą już wiedzieli, jak samoistnie spełniać obowiązki mistrza czy mistrzyni. Jest to wprawdzie nowy trud, i zaprzeczyć się nie da: nowy ciężar dla O. Dyrektora, lecz cóż robić, gdy innego sposobu ani ratunku na to niema. Po znanej gorliwości bardzo wielu Ojców Dyrektorów spodziewać się można, że dla chwały Bożej i pożytku dusz tercjarskich chętnie dołożą sta-

rań do wykształcenia dobrych mistrzów i mistrzyń“.

W taki właśnie sposób w kongregacji samborskiej pod kierownictwem ś. p. O. Piusa Mianowskiego wyszkolił się i wyrobił na dzielnego i mistrza i przełożonego ś. p. br. Jan Stanisław Ruczaj (o którym była mowa w „Dzwonku“ nr. 1, 2 i 3). Jakkolwiek nie posiadał wykształcenia wyższego, to jednak potrafił tyle pracą własną i wysiłkiem nazbierać i przyswoić sobie wiadomości z zakresu Trzeciego Zakonu, że pod tym względem mógł śmiało pójść w zawody z tercjarzami wykształconymi. Dzięki temu był duszą tamtejszej kongregacji. Potrafił wlać w nią życie, zapał, gorliwość. Czyż gdzieindziej byłoby podobne wyszkolenie niemożliwe?... Osób dzielnych nigdzie nie brak... tylko je odpowiednio pokierować... i odpowiednio urobić i odpowiednio pouczyć...

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, zrozumiałą chyba będzie ostateczna nasza odpowiedź na powyżej postawione pytanie: Kto ma być kierownikiem nowicjatu? Odpowiedź ta jest następująca:

1. Naczelnym kierownikiem jest zawsze i być musi O. Dyrektor. Jak nad całą kongregacją, tak i nad nowicjatem rozciąga on swe opiekuńcze, ojcowskie skrzydła.

2. Również przełożony i przełożona mają interesować się żywo nowicjatem, i dokładać starań, by wszystko odbywało się w nim poprawnie, w duchu Bożym i w myśl reguły tercjarskiej.

3. Jednakże bezpośredni ciężar wykształcenia i wychowania nowicjuszków spoczywać winien na barkach mistrzów i mistrzyń.

Niema dwóch zdań, że jest to ciężar bardzo wielki, ale nie tak wielki, by osoby, obdarzone pewną wrodzoną inteligencją i umiejące czytać i pisać a przytem mające dużo roztropności, taktu i franciszkańskiej cnoty, nie potrafiły mu sprostać. Wystarczy, jeżeli będą się ściśle trzymać podręcznika, wydanego przez Radę główną dla mistrzyń pod tytułem „Doskonała tercjarka“. Nie wymaga się od nich, by lekcje wygłaszały z pamięci. Mogą je odczytywać, dodając swoje uwagi i spostrzeżenia. Gdyby w trakcie tych lekcyj wyłoniła się kwestja, której by nie mogli rozwiązać, wtedy należy zapytać O. Dyrektora lub nawet z pytaniem zwrócić się do redakcji pisemka tercjarskiego z prośbą o wyjaśnienie, a redakcja nie omieszka odpowiedzieć na to pytanie albo pisemnie, albo, co praktyczniej, odpowiedź wydrukuje w swem piśmie, aby i inne kongregacje z tego korzystały.

Gdyby i na takie prowadzenie nowi-



cjatu nie można było znaleźć odpowiednich osób, wtedy ciężar wyszkolenia i wychowania nowicjackiego spada na przełożonego, zwłaszcza, gdy kongregacja jest jeszcze nieliczna, a w ostatecznym razie na O. Dyrektora. W razie jednak, gdyby O. Dyrektor sam dobrowolnie chciał ponieść ofiarę i podjął się prowadzenia nowicjatu osobiście, należy przyjąć to z wielkiem uznaniem i wdzięcznością, jako specjalne dobrodziejstwo, do którego kongregacje żadnych pretensji rościć sobie nie mogą. Do O. Dyrektora należy najwyżej zapoczątkowanie normalnej działalności i życia w kongregacji oraz stała kontrola i opieka nad wszystkim, praca zaś dalsza rozdzielać się winna na poszczególnych członków zarządu, a więc prowadzenie nowicjatu spocząć winno na barkach mistrza i mistrzyni.

Dok. nastąpi.



## RUCH ORGANIZACYJNY.

### Dom tercjarski.

(Ciąg dalszy)

#### Część druga.

Lecz przejdźmy teraz do omówienia drugiej nader ważnej rzeczy, a mianowicie: zastanówmy się nad środkami i sposobami, przy pomocy których te domy tercjarskie powstaćby i rozwijać swoją doniosłą działalność mogły. Zadajmy sobie pytanie, czy wogóle w dzisiejszych ciężkich czasach domy tercjarskie mają możliwość powstania i owocnego istnienia? Niejeden, rozczytawszy się w przedostatnim numerze „Dzwonka“ o tak rozległych celach i zadaniach domu tercjarskiego, powiedział może sobie: hm, dobra by to rzecz była, by w każdej parafji taki dom powstał, nie jedna by z niego korzyść tak dla tercjarstwa jak dla całego społeczeństwa polskiego wynikała, ale żeby się to w naszych warunkach opłaconych udać mogło, nie bardzo ja tam w to wierzę. Skąd? Jak? Z czego? Za co takie domy się zbuduje? Taż to by trzeba na to pieniędzy, ho, ho? A skąd tu na to wziąć? A ja, mój kochany człowieku małej wiary, wierzę, i to silnie wierzę, że zakładanie, budowanie takich domów tercjarskich,

nawet i dzisiaj, jest zupełnie możliwe. Może nie wszędzie, może nie w każdej parafji, ale napewno w wielu. Wiary tylko, wiary w dobrą sprawę trzeba, energii i silnej woli, a reszta się znajdzie, nawet i pieniądze. Na dowód tego podam przykład. Byłem przed dwoma laty w jednej parafji na rekolekcjach i wizytacji Trzeciego Zakonu. W jednej konferencji mówiłem o doniosłości domów tercjarskich i zachęciłem tamtejszych tercjarzy do pomyślenia o budowie takiego domu w ich parafji. Owocem tej zachęty było po paru dniach złożenie przez kilka sióstr oświadczenia, że deklarują na budowę po parę tysięcy złotych, co w łącznej sumie wyniosło około dwadzieścia tysięcy złotych. Chętni do tego dzieła okazały się nieco starsze panny tercjarki, które już nie miały zamiaru wychodzić za mąż i które jak najchętniej godziły się mieszkać w takim domu tercjarskim wspólnie. Że to nie był chwilowy ich poryw na skutek nauki, ale szczerą chęć, najlepiej dowodzi, że po moim odejście zabrały się rącho do dzieła, do obmyśliwania sposobów przeprowadzenia tej sprawy, do nalegania na swego ukochanego, a dla tercjarstwa całem sercem oddanego O. Dyrektora, Przew. X Stanisława Wronę, by do wykonania tej sprawy, do rozpoczęcia budowy jak najprędzej się zabrał. I jestem

pewny, że gdyby się było wówczas przystąpiło do budowy domu tercjarskiego w tej parafji, jeszcze więcej sióstr niezdecydowanych, chwiejnych i nie bardzo w udanie się tej sprawy wierzących byłoby się było zachęciło, tak, że ten dom jużby do dnia dzisiejszego napewno był wybudowany i kilka albo kilkanaście sióstr w sobie by mieścił. Niestety, w tym czasie niespodziewanie Przew. X wikarego władza duchowna przenosi na inną parafję, a z jego odjazdem sprawa budowy domu na razie upadła, chociaż myśli wcale nie zaniechano. Było to w Połańcu, diecezji Sandomierskiej. Inny dowód: w tej samej diecezji w parafji Czyżów, na skutek zachęty już sobie siostry dom tercjarski ładny wybudowały, złożywszy się kilka sióstr na niego i osiadły przy nim. I jeszcze jeden dowód przytoczę, by wskazać innym drogę. W parafji Nowy Targ, w diecezji krakowskiej, zacny, pełen zrozumienia idei franciszkańskiej br. Franciszek Wiśniewski, przełożony miejscowego zgromadzenia tercjarskiego, wraz ze swojemi rodzonemi siostrami zapisują na dom tercjarski całą swoją posiadłość, składającą się z domu mieszkalnego i pola, na co sporządził akt rejentalny.

Oto środki na budowę domów tercjarskich!

Przytoczyłem tych parę przykładów,



by przekonać niewierzących, że w wielu parafjach, nawet i w dzisiejszych trudnych czasach, zupełnie możliwą jest rzeczą budowa domów tercjarskich. Środkami będą tu głównie posagi, jakie na budowę domu wniosą te panny tercjarki, zwłaszcza nieco starsze, co nie mają zamiaru wychodzić za mąż, ale chcą po wybudowaniu domu w nim osiaść i życie swoje na wzór życia zakonnego w klasztorach żeńskich prowadzić i spełniać naszkicowane powyżej zadania. Jestem głęboko przekonany, że gdyby sprawę budowy takich domów we wszystkich zgromadzeniach tercjarskich poruszono, w wielu znalazłoby się wiele sióstr, któreby chętnie ofiarowały swój posag, byle tylko nie wychodzić za mąż, lecz znaleźć schronienie w takim domu. Nie trzeba sądzić, że każda panna, która wychodzi za mąż, idzie do ołtarza z weselem. Niejednej grajki weselne skocznie grają, a tu się biedaczce naprawdę szczerze płakać chce. Niejedna chętnie by za mąż nie poszła, bo nie ma wielkiego powołania do stanu małżeńskiego, ale iść musi, bo nie może na starość pozostać samą. Gdyby jednak w parafjach były domy tercjarskie, dobrze spełniające swe zadanie, jestem pewny, żeby w każdej parafji znalazło się kilka lub kilkanaście panien, któreby wstąpiwszy do tercjarstwa, chętnie zgodziły się zamieszkać

w takim domu, wniósłszy do niego swoje wiano, by móc w nim prowadzić życie Bogu całkowicie oddane, by móc zażywać w swojej parafii radości, wesela i szczęścia z życia klasztornego.

To byłyby główne środki na budowę domów tercjarskich. Ale znalazłyby się i inne. Można żywić nadzieję, że tak, jak w Nowym Targu br. Wiśniewski, dowiedziawszy się, czym są domy tercjarskie, jak ważne ich zadanie, zapisał na niego cały swój majątek, to samo napewno i w niejednej parafii by miejsce znaleźć mogło, gdyby tylko sprawa domu zaczęła być poważnie omawiana. Niejedna starsza panna tercjarka, która już zamaż nie ma chęci wychodzić, albo starsza wdowa lub osoba bezdzietna, która nie ma już obowiązków, może nawet i całą swą majątność zapisać na dom tercjarski, gdyby tylko była pewna, że ten dom stanie i że będzie miała w nim opiekę do śmierci. Wkońcu i sam dom tercjarski z własnych oszczędności i dochodów przysporzy funduszków na swoją dalszą rozbudowę. Wyobrażam to sobie w ten sposób: gdy nie będzie dostatecznych środków na wybudowanie domu tercjarskiego tak wielkiego, by mógł wszystkie powyżej wymienione zadania osiągnąć, należy wybudować tylko parę pokoi dla tych kilku sióstr, które się zgłoszą, i jeden lub dwa

na sklep. Sklep uczciwie prowadzony, choć nie da wielkich dochodów, jednak zawsze dać powinien tyle, że coś rocznie da się odłożyć na dalszą rozbudowę domu. Jeszcze trochę środków mogą przysporzyć inne prace sióstr, na przykład: krawiectwo, koszykarstwo i t. d. Oto środki na budowę domów tercjarskich! Są one niemal wszędzie do zdobycia, trzeba tylko chcieć je znaleźć, trzeba tylko zadać sobie trudu, by je obmyśleć, a przede wszystkim trzeba, i to jeszcze raz z naciskiem powtarzam, dobrej wiary w udanie się tej sprawy. Wiara, jak mówi Pismo św., zdolne jest górę z miejsca na miejsce przenieść, wiara nawet w rzeczach materialnych, w przedsięwzięciach doczesnych cudów dokonać może, gdy się tylko ktoś na nią zdobyć zdoła.

*O. Anastazy Pankiewicz O. F. M.*



## WARIA.

### Krosno — Puszcza Ś. Jana z Dukli

Jak tercjarze krośnieńscy obchodzili dziesięciolecie wskrzeszenia Polski? Tercjarze polscy św. O. Franciszka z Asyżu także kochają całem sercem najdroższą Ojczyznę swoją, miłość ich tylko jest nieco odmienna od miłości świeckiego społeczeństwa wszystkich stanów. Miłość świeckiego społeczeństwa objawia się więcej w formach zewnętrznych, świeckich, jak w odczytach, pochodach, zbiórkach, przedstawieniach i różnych manifestacjach; natomiast my tercjarze, wzorując się więcej na Bolesławie Chrobrym, Jagielle, Zygmuncie III., Janie Sobieskim i innych przesławnych naszych monarchach, opieramy miłość naszą na Bogu, wierze silnej, kornej modlitwie i czci tak Królowej naszej, jak i Świętych Patronów Ojczyzny ukochanej; mając to silne przekonanie, że jeżeli Bóg przez przyczynę Świętych nie pobłogosławi, napróżno pracują ci, którzy budują dom!

Kongregacja nasza tercjarska przy klasztorze OO. Kapucynów w Krośnie uchwaliła również uczcić, według sił swoich, dziesięciolecie cudownego Wskrzeszenia Polski i dołożyć ze swej strony małą ce-



giełkę do odnowienia i umocnienia gma-  
chu ojczystego. By zaś nie przeszkadzać  
ogólnemu miłemu nastrojowi całej Ojczyzny  
i Krosna w dniu 10 listopada, lecz owszem  
i w tym dniu uroczystym złączyć się ze  
wszystkimi, sprogramowała i urządziła swój  
obchód o tydzień wcześniej.

Dnia 3 listopada raniutko o godzinie  
4-tej wybrali się tercjarze w liczbie około  
150 — jedni pieszo, a drudzy furmankami,  
na przepiękną, uroczą Puszczę bł. Jana koło  
Dukli, gdzie to bł. Jan Dukielczyk, już po  
chlubnem ukończeniu Akademji Jagielloń-  
skiej, gotował się przez 3 lata (r. 1440),  
w największem ukryciu jako pustelnik, do  
wielkiego dzieła miłości czynnej Boga i Oj-  
czyzny. Jakkolwiek Krosno od Puszczy dzielą  
3 dobre mile, brać nasza z łączącymi się  
po drodze nietercjarzami przybyła już przed  
godziną 8-mą, a po krótkim wypoczynku  
rozpoczęli sobie odprawiać drogę krzyżową  
przed niedawno na cudnej polanie wpro-  
wadzonemi stacjami. Zaraz też nadjechał  
i nasz O. Dyrektor Przew. O. Konstanty,  
kapucyn, a niedługo po nim i Przew.  
O. Wojciech, gwardjan OO. Bernardynów  
z Dukli, którzy wypowiadali czekających  
na spowiedź św.

O godz. 9 odprawił O. Konstanty  
w kaplicy tu wybudowanej uroczystą mszę  
św., w czasie której przeszło 80 osób

przystąpiło do Komunii św., po mszy św. zaś wypowiedział wzniosłe kazanie na temat miłości Ojczyzny, podając za wzór właśnie świętego Jana Duklana i wzywając wszystkich do gorących modłów do Tego przechwalebnego Patrona Ojczyzny skołatanej. Po wspólnem nabożeństwie, każdy jeszcze prywatnie wznowił swe westchnienia do Pana Zastępów i św. Jana, — mszę św., Komunię św., drogę krzyżową i inne modlitwy w tej wycieczce religijno - patryotycznej ofiarowali wszyscy uczestnicy o pomyślność Ojczyzny.

Po śniadaniu, odpoczynku i oglądaniu wszystkich osobliwości, które nam objaśnił Przew. O. Wojciech, opuścili wszyscy, uszczęśliwieni i nasyceni przewybornymi widokami i niesłychanie pięknym górzystym krajobrazem o godz. 1-szej po południu Puszczę Św. Jana z Dukli.

Po drodze wstąpili do kościoła OO. Bernardynów w Dukli. Tu w tej marmurowej prześlicznej świątyni ucałowali jeszcze relikwie św. Dukielczyka, i około 7-ej godziny wieczór znaleźli się w domach swoich.

Jaki był motyw czyli pobudka tej naszej uroczystości?

Wiemy z historii, że bł. Jan Dukielczyk, na polecenie św. Jana Kantego, opuścił puszcę i wstąpił do Zakonu św. O. Franciszka OO. Bernardynów, a mieszkając

długi czas we Lwowie, apostołował gorliwie między szyzmatykami; a swoją świętością, wyjednał u Boga Sprawiedliwego kilkakrotnie obronę Lwowa i Ojczyzny przed wrogami; skąd wdzięczni mieszkańcy Lwowa, nazwali Go „Apostołem szyzmatyków” i „Gromem bisurmanów”. Już za życia swego r. 1473, jako gwardjan, obronił pierwszy raz Lwów przed Tatarami, błogosławiąc Najśw. Sakramentem walczących.

Po śmierci zaś swojej, cudownem zjawieniem się w powietrzu nad Lwowem, ocalił r. 1509 Lwów przed Bohdanem, hospodarem multańskim.

W r. 1648 przeraził Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj-beja; w r. 1655 uratował Lwów od nawały tatarskiej, w r. zaś 1721 za Jego przyczyną ustała straszliwa zaraza.

Tak więc, jak do szczątek tego wielkiego świętego Patrjoty, spoczywających w kościele lwowskich OO. Bernardynów, cisnął się lud wiejski, tłoczyło się mieszczaństwo, korzystał się stan rycerski i królowie, jak Zygmunt III. z całym swym dworem w r. 1621, Jan Kazimierz w r. 1633 i 1649; Michał Korybut Wiśniowiecki z żoną Elżbietą w 1671, i kilkakrotnie Jan III. Sobieski, tak i my tercjarze nie mogąc dostać się do Lwowa, odwiedziliśmy miejsce jego, Duklę i puszcę leśną, gdzie duch jego w przestworzu się unosi, by podziękować

mu za dotychczasową opiekę, zwłaszcza za wyprośzenie nam zmartwychwstania Ojczyzny i prosić o dalszą obronę przed wrogami zewnętrznymi i gorszymi od nich wewnętrznymi.

To było myślą naszą przewodnią.

Życzeniem zaś naszym jest, by wszyscy tercjarze i nietercjarze całej Polski zwrócili oczy swe i serca swoje w stronę Dukli, miejsca urodzenia największego Patrona Ojczyzny, i zapoznali się z zapoznanymi cudami przyrody na ziemi naszej, która, oby się zaroili prawdziwymi miłośnikami z całej Ojczyzny naszej — nietylko przez oktawę uroczystości bł. Jana Duklana w połowie lipca, lecz owszem — na zawsze.

W tym roku odbędzie się 28 i 29 maja na Puszczy bł. Jana i na Górze Cergowej znów piękne nabożeństwo, w którem weźmie udział kilkanaście tysięcy ludzi. O. Konstanty obiecał mówić o bł. Janie nauki i na Puszczy i na Cergowej.

*S. Marja Gajewska.*





## OPOWIADANIA.

### Marysia na służbie.

Z szumem i łoskotem zajeżdżał pociąg na stację — coraz wolniej, wolniej — wreszcie stanął. Zaroilo się jak w ulu; jedni wysiadali, drudzy wsiadali, a do tych ostatnich należała Marysia; jechała szukać za obowiązkiem w mieście. Odprowadziły ją na dworzec koleżanki, i jak to zwykle bywa przy takich okolicznościach, popłakały się z żalu. „A pisz, Marysiu, pamiętaj, wołały, nie zapominaj o nas“. Długo widziała Marysia, jak powiewały chusteczkami, jak patrzyły w jej stronę, dopóki pociąg nie zniknął im z oczu.

Marysia usiadła w kąciку i zaczęła rozmyślać: jak prędko nadszedł ten dzień wyjazdu, a przecie sama go pragnęła, bo odkąd ojciec ożenił się poraz drugi, nie mogła z macochą zgodzić się. Zrazu chciała szczerze ją dla siebie pozyskać, ale przekonała się wkrótce, że pracując od rana do nocy nie zasłuży sobie bodaj na dobre słowo. I ojciec odmienił się bardzo, dawniej bywało i za robotę pochwalił i jaki gościniec przywiózł z jarmarku. Teraz to dla macochy idą prezenta, a ona całych bucików niema na majątku. Tu macocha

odebrała jej serce ojcowe... a ona ustąpić się z domu musiała. Wsparła ją żalność okrutna i łzy puściły się z oczu. „Niech jej Pan Jezus mojej krzywdy nie pamięta“, westchnęła, wydobyła różaniec i jęła paciorki przesuwając.

Na następnej stacji wsiadła jakaś strojna pani, z haczykowatym nosem i dużymi kolczykami w uszach; usadowiła się koło Marysi i zaczęła rozmowę.

„No, taka ładna panienka, czemu płacze, to szkodzi na urodę. Po co panienka jedzie do miasta?“

„Na służbę jadę“, wyszeptała Marysia.

„Ja zaraz to sobie pomyślałam, że na służbę. Ja miałabym posadę dla panienki, ajaj aż jej będą zazdraszczać. Nu to jest taka posada, że roboty będzie mało, a panienka zaraz ubierze się elegancko, kupi sobie kapelusz, jedwabne pończoszki i pantofelki, bo przecież tak po wiejsku, to jakoś nie wypada“. — „Ja się pracę nie boję, a do roboty jestem zwyczajna“ odpowiedziała Marysia, odsuwając się trochę, bo jakoś dziwnie natarczywą wydała się jej ta pani. „Panienka odemnie ucieka, a ja jej chcę pomóc; ma to już panienka upatrzoną posadę?“ „Dziękuję, mam“ odrzekła sucho Marysia. „A gdzie to panienka zajedzie?“ „Do ciotki“. „A gdzie ona mieszka? to ja się tam zgłoszę“.

Marysia pomyślała, że lepiej nie dawać jej adresu ciotki, więc odpowiedziała: „Niech się pani nie fatyguje, ciotka mi coś znajdzie“.

Oh! Marysiu, może to twoje Zdrowański sprawiły, że tak mądrze postąpiłaś! Bo oto wyperfumowana dama, widząc, że niczego się nie dowie, że dziewczyna choć ze wsi, ale ostrożna i rozsądna, dała za wygraną — i umilkła.

Ileż to łatwowiernych dziewcząt pada ofiarą takich natarczywych, a niebezpiecznych pośredniczek.

W godzinę później stanęła Marysia u celu podróży. Ciotka przyjęła ją serdecznie, ale dopiero wieczorem mogły z sobą pomówić, gdy czworo dzieciaków spać się ułożyło, a ciotka po całodziennem praniu siadła odpocząć.

„Słuchaj Maryśka, posadę dla ciebie mam, właśnie dziś dowiadywała się pani u mnie, czy aby na pewno przyjedziesz. Ja tam chodzę do prania, więc tych państwa znam; dobrzy oboje, pobożni, myślę, że ci tam źle nie będzie, ale pamiętaj żebyś była cicha, chętna, posłuszna; a jak nie wiesz czego, to się pani pytaj, bo to widzisz, w mieście całkiem inaczej jak na wsi. A szanuj się, abyś tam długo była. Zawsze to inaczej wygląda, jak dziewczyna ma dłuższe świadectwo z jednego miejsca.

Ho! ho! na to państwo przy zgodzie ogłędają się, bojąc się takich, co to po parę miesięcy służyły to tu, to tam. Coś w tem jest, powiadają, że tak wszędzie krótko była: albo pusta, albo zuchwała, a może coś ukradła? Raju nigdzie niema, i na najlepszej służbie bywa czasem ciężko, ale Pan Jezus pomoże, jak Mu wszystką pracę i cierpienia swoje ofiarujesz na każdy dzień.

Z koleżankami bądź ostrożna, bo to, widzisz, od zgniłego jabłka i najzdrowsze zarazić się może. Nim się z którą zaprzyjaźnisz, uważaj czy pobożna i uczciwa. Strzeż się takich, co tylko o strojach i kawalerach paplą. Oj, znam ja takie dziewczuchy, co to przed sklepami stają, patrząc niby, co tam za szybą na wystawie, a tymczasem zerk w prawo, zerk w lewo, i chwalać się potem, że mają wielkie szczęście do mężczyzn. Oj! samaś dziewczucho jednego i drugiego wabiła! Pani posłała cię za sprawunkiem, a ty wałęsasz się po ulicy, zaś tam w domu robota czeka.

Pieniądzy od żadnej nie pożyczaj, i sama nie proś ich o pożyczkę. Jakże która w potrzebie, to wolisz jej dać wedle swojej możliwości parę złotych.

Chodź teraz spać, jutro, da Bóg doczekać, pójdziemy razem na Mszę św. do katedry na 8-mą, stamtąd do tych państwa już niedaleko, to i zostaniesz odrazu,



a w niedzielę popołudniu, jak będziesz miała „wolne“, zajrzysz do mnie“.

Usnęła Marysia w jednej chwili; śniła się jej zagroda ojcowa i krówka Zazula, którą doła i dwie czarne kokoszki, tak do siebie podobne, jej ulubienice. A potem strojna pani z pociągu, chwytając ją za rękaw i ciągnęła do siebie. I dalej znów widziała się z jakąś nieznaną dziewczyną, jak uciekając przed czemś biegły do kościoła, a tam w bocznym ołtarzu wisiał obraz jakiegoś Świętego i zdawało się Marysi, że się ku niej pochylił i o coś pytał, ale ona nie wie, jaki to był Święty i co mu odpowiedziała.

Rano, przetartszy oczy, zerwała się z łóżka na równe nogi, patrzy, już krząta się ciotka, śniadanie przyrządza, dzieci do szkoły wyprowadza i musztruje rozkapryszonego Mietka, który chciał spać dłużej. Poczciwa, dobra ciotka, myśli Marysia, tyle ma drobiazgu i ciężkiej pracy, a jeszcze dla mnie chwilę znalazła. Tak dobrze radzi, tak poucza, będę jej słuchać jak matki.

Poszły więc najpierw do kościoła, a stamtąd do czekającej na nie pani. Nastąpiła taka zwykła, wstępna rozmowa: A czy umiesz Marysiu to, a czy umiesz tamto? Marysia spuściła głowę. „Jeszcze nie umiem, proszę pani, ale się nauczę, jak mi pani pokaże, mam dobrą wolę, a jak

zrazu coś źle wypadnie, to pani wybaczy". Tu ciotka, wycierając spocone okulary, uznała za stosowne wściubić swoje trzy grosze i potargować się trochę o wynagrodzenie. Wysuwając się tedy na pierwszy plan, jęła dziewczynę zachwalać. „To dziewczucha do roboty, jak się patrzy, jeno ze skromności powiada, że tego i tamtego nie potrafi. Wierna i uczciwa, że takiej drugiej nie znajdzie“. „Ależ ciociu“, mówi zakłopotana Marysia. „Cichaj dziewczucho, teraz ja mam głos, więc proszę wielmożnej pani, jakże to będzie wedle pensji?“

Wreszcie ugoda przyszła do skutku. „Weź fartuszek, Marysiu, pójdziesz porządek zrobić w pokojach, a potem naczynie ze śniadania pomyjesz. Jutro pójde z tobą do miasta pokazać ci, gdzie się co kupuje, a potem będziesz chodzić sama. Wierność z oczu ci patrzy, nie obawiam się, abyś coś z koszykowego dla siebie odkładała“.

I życie popłynęło. Toczyły się dni jedne za drugimi, a takie wszystkie podobne do siebie. W niedzielę biegła Marysia do ciotki, ta trochę wypytała, trochę pogderała, ale zawsze dodała otuchy.

Raz przybiegła Marysia zapłakana, opowiadając, że chciała się do bractwa różańcowego zapisać, ale dziewczęta nie chciały jej przyjąć do „Róży“, bo jest „chusteczkowa“.

Tymczasem Marysia zmieniała się na niekorzyść, a dla czego? Oto poznała kawalera, który dziewczynie słodkie słówka prawił, żenić się obiecywał, ku niemu więc leciały myśli dziewczyny, a robota szła niesporo; zaniedbywała się coraz bardziej, coraz częściej gniewała się pani.

Do kościoła nie biegła już tak gorliwie jak dawniej, myśl całą mając zaprząt-



niętą, jaką bluzkę czy sukienkę sobie kupić, czy włosy obciąć czy nie, czy do twarzy jej w nowym kapeluszu? Aż ciotka uznała za stosowne kilka słów prawdy Marysi powiedzieć, zastawszy ją raz z kawalerem „na bramie“, będąc zaś mądrą i doświadczoną kobietą, postarała się wpierw zebrać o kawalerze jak najdokładniejsze informacje. Brzmiały wszystkie mniej więcej jednakowo; z zawodu był ślusarzem, ale próżniak i lekkoduch, nigdzie długo nie popasał; od dziewcząt wyludzał pieniądze i niejedną już zbałamucił. To też gdy roztargniona wpadła w niedzielę na chwilę do niej Marysia, wybuchnęła ciotka: „Ładnych rzeczy o tobie dowiaduję się. Czyś oszalała dziewczyno? Czy myślisz, że naprawdę będzie się z tobą żenił, jak ci to pewnie obiecuje. To co ci powie, już nie jednej prawił i do nieszczęścia wtrącił. Wyludził pieniądze i podszedł do drugiej, a ty szukaj wiatru w polu. Niechby był chłopiec stateczny, oszczędny, który dorabia się czegoś, tożbym ci nie broniła, choć to i w małżeństwie po różach się nie chodzi, ale rozumiem, że dziewczyna chce swój los ustalić; gdy jednak niema ani majątku ani stanowiska, a pracy się boi, to ja na to pozwolić nie mogę. Jeżeli zaś kryć się będziesz przedemną, to pijże sobie potem sama to piwo, co nawarzyłaś“.



Struchlała Marysia; jeszcze nigdy nie widziała ciotki tak zagniewanej, rozsądek mówił jej, że ciotka ma słuszość, ale cóż, zamiast do swojej wiadomości przestrogi ciotki zachować i według nich postąpić, zwierzyła mu się zaraz ze swoich dręczących ją obaw. Naturalnie, że wszystkiemu kategorycznie zaprzeczył i usidlił ją znowu.

Kasia również zmiarkowała, że coś niedobrego się święci, Marysia taka dawniej szczerą, zbywała ją teraz krótko, więc tylko opowiedziała Marysi, że i ona jak wiele innych dziewcząt miała raz w życiu wielką pokusę. Że jej nie uległa, to dowód opieki św. Franciszka, do którego miała zawsze wielkie nabożeństwo: odkąd jestem w Trzecim Zakonie, kończyła, czuję się bezpieczną i spokojną, służąc ludziom, wiem, że służę samemu Bogu i już żadnej zmiany nie szukam. Zrazu myślałam, że mój kawaler życie sobie z rozpaczy odbierze, jak mię zapewniał, ale i to była pokusa szatańska ostatnia, bo oto w dwa dni później, spotkałam go już z inną. Można się było roześmiać“.

Marysia stanęła na rozdrożu, z jednej strony słowa ciotki i Kasi ryły się głęboko w jej duszy, ale gdy tylko z nim się spotkała, znów on był górą. Wreszcie doszło do tego, iż obiecała mu, że następnej niedzieli do niego przyjdzie. Pięknie się ubrała

i zafryzowała, a choć serce biło jak młotem, choć głos sumienia ostrzegał — poszła — „już na nic zważać nie będę“, myślała z determinacją.

Droga wypada jej po pod kościół OO. Bernardynów, słyszy: uroczyste prawią się nieszpory, ale gdzie jej tam już w głowie nieszpory — gdy kawaler czeka. Aliści patrzy, naprzeciwko zdąża do kościoła Kasia, przyspiesza kroku, chce ją na skrócie wyminąć, daremny trud, już ją Kasia spostrzegła, już jest przy niej, chwyta ją za rękę i nie zważając na zakłopotanie Marysi, mówi: „Jako dobrze, żeśmy się spotkały, nie byłabym dziś miała czasu, aby wstąpić po ciebie; chodźmy prędko, dziś wielka uroczystość, nowi członkowie zostają do Trzeciego Zakonu przyjęci, przyjmą paski i szkaplerze św. Franciszka, są między nimi i nasze znajome dziewczęta: Anielka, Zosia i Staszka, będzie kazanie, a na zakończenie zaśpiewa chór“.

„Daj mi spokój! szarpnęła się Marysia, nie mam dziś czasu“. „A właśnie dziś pójść trzeba, bo to raz na rok taka uroczystość“. „Nie pójdę“ odpowiada dziewczyna. Kasia jednak nie daje za wygraną, czuje, że tu każda chwila jest droga, że jeżeli Marysia teraz jej się wymknie, to stanie się — nieszczęście, więc ją przynagla, pociąga za sobą, wreszcie weszły obie.

Kościół pełen światła i ludzi. Brzmia donośnie organy a przed ołtarzem św. Franciszka klęczą przyszli członkowie; jest ich dużo, bardzo dużo; z boku ukłękły obie, ale jakież zdumienie ogarnia Marysię, gdy, podniósłszy głowę, spostrzega, że to jest ten Święty, którego obraz we śnie raz widziała, który wtedy, jakby ją o coś pytał, a ona nie wiedziała, co mu odpowiedzieć.

Za chwilę ksiądz wyszedł z kazaniem, a mówił tak porywająco, tak promieniał miłością Bożą, tak gorąco wzywał wiernych do oddawania czci temu wielkiemu Świętemu, że Marysia do łez uczuła się wzruszoną. Kasia klęczy tuż przy niej, — „Św. Franciszku! — szepcze — nie daj zginąć tej duszy, ratuj w niebezpieczeństwie, ulituj się, wielki nasz obrońco i orędowniku“.

Marysia spuściła głowę nisko, twarz rękami zakryła i modli się. Któż wypowie, co tam w jej sercu dzieje się — jaka wre walka między szatanem pokusą — a łaską Bożą, która ją tak silnie do siebie przyciąga. Teraz już wie, co ma odpowiedzieć św. Franciszkowi: Jemu będzie służyć w Trzecim Zakonie, Jemu się na wieki oddaje w opiekę.

Skończyły się nieszpory, ludzie wychodzą z kościoła, Kasia leciuchno ją trąca: „Pora już iść Marysiu, siódma dochodzi“! Ledwo wyszły, mówi Marysia w zamyśle-

niu jakby do siebie: „Inną przyszedłam, inną wychodzę“. Kaśia nie posiada się z radości. „Chcesz zostać tercjarką?“ „Chcę, odpowiada, ale mię musisz nauczyć, co mam robić, abym i ja niezadługo przyjętą została“.

„Przyniosę ci książkę „Żywot świętego Franciszka i Regułę Trzeciego Zakonu“, — będziemy ją razem czytać. Potem zaprowadzę cię do siostry Mistrzynie na naukę nowicjacką. Tam się wszystkiego dokładnie nauczysz i powoli przygotujesz się do obłóczyn a po roku do profesji“.

Jakiś nowy, nieznany ale piękny świat stanął teraz przed oczyma Marysi. „Kiedy mnie tam zaprowadzisz?“ zapytała. „Na przyszłą niedzielę o godz. 4-ej popołudniu. Dobrze?“ — „Dobrze! Tylko pamiętaj, przynieś mi przedtem żywot św. Franciszka i regułę Trzeciego Zakonu“. — „Jutro ci doręcę“.

Rozłączają się przyjaciółki, każda wraca do swoich zajęć i obowiązków, pogoda i radość bije im z oczu, one im będą towarzyszkami w trudach życia, bo z czystego sumienia się wywodzą. W pobożności i cnotach wzrastajcie drogie, kochane dziewczęta. Św. Franciszek niech czuwa nad wami.

*Emilja Paygertowa.*



## Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

### Działalność misyjna Braci Mniejszych.

Zakon Braci Mniejszych, znany w Polsce pod nazwą Bernardynów lub Reformatorów, na Śląsku zaś i zagranicą pod nazwą Franciszkanów, liczący obecnie na całym świecie w 102 prowincjach zakonnych blisko 20 tysięcy (19.712) członków, od początku swego istnienia, idąc w ślady swego Patriarchy, św. Franciszka z Asyżu, rozwinął bardzo ożywioną działalność misyjną w krajach pogańskich.

Pomijając rozwój historyczny tejże działalności, co w sposób naukowy przedstawił ś. p. O. Dr. Leonard Lemmens O. F. M. w najnowszym dziele p. t.: „Geschichte der Franziskanermissionen“ (Aschendorff, Münster in W. 1928, 8-a, str. 376), wystarczy przeglądnąć suche cyfry statystyczne, podawane przez „Acta Ordinis Minorum“, by się przekonać, jak olbrzymią ilość swych sił Zakon powyższy<sup>1)</sup> poświęca pracy misyjnej i w czasach obecnych.

<sup>1)</sup> W rachubę nie są tu wcale brani OO. Kapucyni i OO. Konwentualni (zwani w Polsce Franciszkanami); tak jedni jak drudzy (zwłaszcza OO. Kapucyni) mają również swoje misje i swych misjonarzy.

Według najnowszej statystyki (Acta Ord. Min. an. XLVII, p. 245—256) franciszkańska działalność misyjna obejmowała w zeszłym roku następujące okręgi:

*I. Misje podlegające św. Kongregacji  
Rozkrzewiania Wiary.*

**Europa:** Albanja, Czarnogóra, Bośnia, Hercegowina, Konstantynopol, Grecja, Norwegja.

**Ameryka:** Zamora (Ekwador); El Beni, Gran Chaco, Tarata (Boliwja); Formosa-Chaco (Argentyna); Araucania (Chiljan); Araucania (Castro); Tarapaca (Chili); Ucayali (Peru).

**Afryka:** Lulua-Katanga (Kongo); Rabat, Tanger (Marokko); Trypolis; Cyrenajka; Egipt Górny; Egipt Dolny; Kanał Sueski.

**Azja:** Palestyna i Cypr, Syrja i Armenja, Rodus i wyspy sąsiednie; w Chinach: Sianfu (Shensi środ.), Yenanfu (Shen-si półn.), Taiyuanfu (Shan-si półn.), Shohchow (Shan-si), Luanfu (Shan-si połd.), Tsinanfu (Shan-tung półn.), Chefoo (Shan-tung wsch.), Hankow (Hu-pe wsch.), Wuchang (Hu-pe), Laohokow (Hu-pe półn.), Ichang (Hu-pe połd.), Changsha, Yungchowfu (Hu-nan); **HARBIN:** Sapporo, Sagalien, Kagoshima (Japonja); Hiberabad (Indje).

Australja: Sydney.

A więc św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary podlega razem 45 okręgów, w których pracuje 1.642 misjonarzy franciszkańskich.

*II. Misje nie podlegające św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.*

Ameryka: Wisconsin i Michigan, Nowy Meksyk i Arizona półn., Arizona płd., i Kalifornja, Santarem (Brazylja), Peru, Chili, Argentyna (Salta, Rio IV, Serrano), Boliwja (Sucre, La Paz, Tarija, Potisi), Brazylja (mis. holend.), Brazylja półn., Brazylja połd., Kuba, Guatemala.

Afryka: Mozambik (Afryka wsch.).

Azja: Filipiny.

W różnych krajach Komisarjaty Ziemi świętej.

Czyli niezależnie od Św. Kongr. Rozkrz. Wiary, utrzymuje Zakon we własnym zarządzie 19 okręgów misyjnych, w których pracuje 1.440 misjonarzy franciszkańskich.

*Zestawienie ogólne:*

**Placówek misyjnych 63, misjonarzy zak. 3.082, kapłanów świeckich 564, tercjarzy świeckich 38.266, sióstr zak. 3.349, katolików 6,263.412, — katechumenów**

149.955, kościołów i kaplic 4.941, wychowanków w seminarjach 1.068, szkół różnych 3.116, uczniów w nich 159.955, — w sierocińcach 5.754 dzieci, w zakładach dobroczynności 28.552 biednych, chorych korzystających z opieki 1,355.387, w warsztatach zatrudnionych 2.234, w 16 drukarniach 183, kazań wygłoszonych do wiernych 164.737, kazań wygłoszonych do niewiernych 163.840, (razem 328.577), ochrzczonych dorosłych 11.934, niemowląt 174.654, (razem 186.588), bierzmowanych 84.609, spowiedzi 3,852.637, Komunii św. 9,543.863, Ost, Olejem namaszc. 45.000, małżeństw 27.040, **akatolików** na terenie misyj franciszkańskich **100,671.853**.

Do popierania tego ogromnego dzieła misyjnego, prowadzonego przez Zakon, powołano do życia w r. 1891 „Franciszkański Związek Misyjny“, zatwierdzony przez Ojca św. Piusa X (dekr. 31 maja 1907 r.), obdarzony licznymi odpustami i przywilejami przez Ojca św. Piusa XI (breve 25 kwietnia 1922). Jakkolwiek dopiero od tej ostatniej daty rozpoczął się intensywniejszy rozwój tego Związku w miejscowościach, gdzie są klasztory Braci Mniejszych, to jednak w przeciągu tego krótkiego czasu zebrał on już znaczną sumę na cele swych misyj, statystyka za rok



1925 wykazuje sumę 5,000.000 lir wł., zebranych w 52 prowincjach.

Franciszkański Związek Misyjny w Polsce propagują u siebie 3 prowincje Braci Mniejszych, t. j. OO. Bernardyni, OO. Reformaci i OO. Franciszkanie (na Śląsku). Z wymienionych, prowincja OO. Bernardynów, będąc w tem szczęśliwem położeniu, że ma misjonarzy ze swego grona, a mianowicie: w Harbinie O. Gerarda Piotrowskiego, Administratora Apostolskiego na Syberję, O. Paulina Wilczyńskiego i br. Zachariasza Banasia, a w Aleksandrii (Egipt) br. Archanioła Rogonia — stara się według możliwości przyjąć im z pomocą materjalną z funduszków swego Związku Misyjnego, który od roku 1925—1928 zdołał na rzecz wspomnianej placówki w Harbinie zebrać i wydać 10.200 zł.

Sprawy tego Związku załatwia i prowadzi „Sekretariat Misyjny F. Z. M.“, Lwów, klasztor OO. Bernardynów. Organem Franciszkańskiego Związku Misyjnego OO. Bernardynów jest „Dzwonek Trzeciego Zakonu“ (Lwów, OO. Bernardyni).



## KRONIKA.

Będzin. Tercjarze w Dekanacie Będzińskim urządzili Zjazd Zarządu Tercjarskiego z całego Dekanatu dnia 9 maja b. r. w Będzinie. Zebranie, rozpoczęte modlitwą, odbyło się pod przewodnictwem czcigodnego dziekana i dyrektora Trzeciego Zakonu w Będzinie, ks. A. Zimniaka.

Między innemi uchwalono:

1. Wziąć udział w całej pełni z największą okazałością w kongresie Eucharystycznym dnia 29 czerwca 1929 r. w Sosnowcu, dlatego zwrócono się do Komitetu Kongresowego w Sosnowcu, ażeby dla Tercjarzy wyznaczył miejsce we wszystkich kierunkach całego Kongresu Eucharystycznego, żebyśmy mogli razem skupić się ze swojemi chorągwiami.

2. Za dusze ś. p. Ojca Dyrektora Dekanalnego, księdza Teodora Urbańskiego, który zmarł dnia 4 lutego 1929 r., zamówiono Msze św. Gregorjańskie, bośmy w Nim stacili gorliwego kapłana-tercjara i dyrektora Trzeciego Zakonu na cały dekanat.

3. Zwrócono się do Czcigodnego ks. Dziekana A. Ziemniaka, aby wyznaczył jednego z Kapłanów na miejsce zmarłego. Prośbę Tercjarzy ks. Dziekan uwzględnił i zapewnił, że wkrótce to spełni.

4. Uchwalono w dalszym ciągu wysłać Delegata do Rady Głównej Trzeciego Zakonu do Krakowa. Czcigodny Ks. Dziekan zaznaczył, że po zamianowaniu dyrektora dekanalnego Trzeciego Zakonu będzie dopiero wybrany Delegat do Rady Głównej Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Na tem zebranie zakończono i po wspólnej modlitwie rozjechali się wszyscy zadowoleni do domu.

*br. Antoni Bereza.*

Okrzeja. Z rozmaitych stron napływają wiadomości do redakcji Dzwonka, a opowiadające o pracach dzieci św. O. Franciszka na ziemiach polskich. I my siostry Zjednoczone, oparte na trzeciej regule franciszkańskiej, dzielimy się radością nowiną z czytelnikami ukochanego naszego „Dzwonka“, iż zostałyśmy zatwierdzone przez Władzę diecezjalną i możemy swobodnie pod opieką naszych duszpasterzy pracować dla dobra naszej organizacji. W poniedziałek pierwszego lipca urządzamy w Okrzei za Dęblinem w powiecie Łukowskim doroczny zjazd połączony z trzydniowymi rekolekcjami w celu omówienia swoich spraw zawodowych i tworzenia dalszych ogniw doskonałego życia chrześcijańskiego, opartego na trzeciej regule św. O. Franciszka. Musimy się łączyć, by taczkę życia codziennego było nam łatwiej dźwigać wspólnymi siłami. Udział członkowski wynosi 100 zł. a wpisowe pięć zł. Zarząd sodalicii pracowników katolickich

mieści się w Okrzei powiatu Łukowskiego.  
Pokój i Dobro!

Poczta, przystanek kolejowy: Okrzeja  
pow. Łukowski. s. *Gerarda Bałabanówna.*



## GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Lwów. Wnuczek mój, Cesio, jednoroczne dziecko, ciężko chorował, a gdy w zimie b. r. zapadł na gripę, zdawało się, że już nieżywy leży. W tem ciężkiem zmartwieniu zwróciłam się z gorącą, pełną ufności, prośbą do św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Breve św. Antoniego, nałożone na szyjkę chorego maleństwa, nappełniło nas otuchą i nie zawiodłyśmy się, dziecko przyszło do zdrowia i dlatego wywiązując się z przyrzeczenia, składałam serdeczne podziękowanie i ofiarę na chleb św. Antoniego, polecając siebie i całą rodzinę dalszej cudownej opiece św. Cudotwórcy. *Marja Złotkowa.*

Przyszów kameralny. W roku 1921 miałam proces o pole, który wypadł dla nas niepomyślnie. Gdy się jednak udałam z prośbą do św. Antoniego, przyrzekając to ogłosić publicznie, pole wróciło do mnie. Za tą łaskę składałam św. Antoniemu serdeczne choć spóźnione podziękowanie. *Marja Dąbał.*

Lwów. Staralam się o rządową posadę. Ponieważ otrzymanie jej połączone było z wiel-



kiemi trudnościami, udałam się o pomoc do św. Antoniego, przyrzekając ogłosić w „Dzwonku” i złożyć ofiarę na chleb dla ubogich, jeżeli zostaną wysłuchaną. Św. Cudotwórca nie zawiodł mej ufności. To też wywiązując się z obietnicy złożonej, serdecznie Mu wyrażam dzięki i składam 5 zł. na ubogich. *Marja Stotwińska.*



## Ofiary.

### Na misje franciszkańskie.

Trzeci Zakon w Dziemianach 10·80: Rozalja Dąbrowska od Trz. Zak. w Żółkwi 36; klasztor OO. BB. w Gwoźdźcu 5; Kunegunda Olszowska, Francja, Lyon 10 fr. fr.; Katarzyna Mazepa, Krakowiec 2; W. B. ze Lwowa 4·60; F. Z. M. OO. BB. Kalwarja Zebrzydowska 114; X. Jakubowski Lwów 1; X. Wacław Jezusek, Płock 10; F. Z. M. Biłka Szlachecka (Antonowicz) 142; F. Z. M. OO. BB. Lwów 121·25; F. Z. M. OO. BB. Gwoździec 10.

### Na chleb św. Antoniego.

12 kwietnia 1929 r. Anna Winiarska, Wesoła k. Dynowa o błogosławieństwo w wychowaniu inwentarza 2; 26 kwietnia 1929 r. N. Augustowa, Lipusz z podziękowaniem za otrzymane

łaski 15; 26 kwietnia 1929 r. N. Rożynkowa, Kościerzyna 5; Urszula Kiedrowiczowa 5; 6 maja 1929 r. J. Złotkowa, Lwów 5; 22 kwietnia 1929 r. Kunegunda Olszowska, Francja, Lyon z podziękowaniem za otrzymane łaski 20 fr., Słotwińska Marja, Lwów 5 zł.



## Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W niespełna dwa tygodnie po śmierci ś. p. br. Pawlaka cięższy jeszcze cios spotkał Radę Główną Trzeciego Zakonu, strata niepowetowana przez śmierć ś. p. O. ZYGMUNTA JANICKIEGO, polskiej Rady Gł. inicjatora, założyciela, pierwszego prezesa, potem dożywotniego członka. Zasługi Jego dla tercjarstwa są ogromne.

On dał myśl urządzenia pierwszego ogólnopolskiego Kongresu tercjarzkiego w r. 1921 z okazji 700-letniej rocznicy założenia Trzec. Zakonu przez św. O. Franciszka.

Za Jego staraniem ukonstytuował się Komitet, dzięki Jego zmysłowi organizatorskiemu ten pierwszy ogólnopolski Kongres tercjarzki zgromadził w murach Krakowa do 40.000 Tercjarzy, mimo, że warunki były wtedy bardzo trudne

w młodem naszym Państwie po co dopiero odpartej nawale bolszewickiej.

Kongres ten nietylko Tercjarzy ze wszystkich ston Polski zgromadził, ale złączył ich ścisłym węzłem braterskiej, franciszkańskiej miłości, natchnął nowym zapałem do zbożnej pracy.

Że dla życia tercjarskiego Kongres ten był wypadkiem epokowym, czują to wszyscy Tercjarze, a dowodnie wykazuje statystyka rozwoju gmin tercjarskich, prowadzona przez ś. p. br. Pawlaka.

Aby obudzone Kongresem tercjarskim życie nie przestało bujnie pulsować, zainicjował O. Janicki doroczne Zjazdy, a na najbliższym z nich już wniósł projekt utworzenia Rady Głównej, organu, którego zadaniem jest ciągłe rozniecanie życia tercjarskiego i należyte niem kierowanie.

Uczestnicy zjazdów tercjarskich i członkowie R. Gł. wynosili wrażenie nigdy niezapomniane z przemówień ś. p. O. Janickiego, przemówień tak prostych, a zarazem tak potężnych, pełnych Ducha Bożego, umiających wzorem naszego Serafickiego Ojca poruszać to, co jest najszlachetniejszego na dnie serc człowieczych.

Od tego Bożego Męża wiała świętość.

Ufność wielką budziła Jego niepospolita trafność sądów i jasność myśli. W tercjarskich kwestjach spornych zdanie ś. p. O. Janickiego było decydujące.

To wszystko daje Mu prawo do ogromnej wdzięczności Trzeciego Zakonu.

A po za tem był to jeden z najczcigodniejszych polskich Kapłanów.

Przez długie lata był kapłanem „Sokoła“.

Jako kaznodzieja patriota krzepił naszego ducha w czasach niewoli, umacniał wśród okropności wojny, głosił hymn zwycięstwa i wdzięczności ku Bogu za wskrzeszenie naszej Ojczyzny.

Jako misjonarz przeorał Małopolskę, Śląsk, Poznańskie, a po wydaniu w Rosji ukazu tolerancyjnego Królestwo, Podole i Ukrainę.

W r. 1912 był przez kilka miesięcy w Ameryce jako wizytator zakonny i we wszystkich miejscowościach płn. Ameryki, gdzie nagromadzeni byli Polacy, rozbrzmiewały Jego natchnione kazania, pełne ducha Bożego i miłości Ojczyzny.

Przez lat 10 sprawował obowiązki gwardjana w klasztorze OO. Reformatów w Krakowie; przez lat 10 obowiązki prowincjała.

Dwukrotnie wyjeżdżał do Rzymu na wybór Generała Zakonu.

Był nianowany Komisarzem Ziemi Świętej. W Polsce budził zainteresowanie i cześć dla świętych pamiątek Palestyny i trzykrotnie urządzał polskie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Ojciec św. w uznaniu Jego zasług nadał Mu order „Di bene merenza“.

Po tak pracowitem życiu po kilkudniowej chorobie zaledwie odszedł od nas. Umarł w Wieliczce 12 kwietnia. Śmiertelne Jego szczątki przewieziono do Krakowa, gdzie przepracował naj-



większą część Swego życia. Tu uroczystą Mszę św. żałobną za duszę zmarłego, w otoczeniu licznie zgromadzonego duchowieństwa, tak świeckiego jak i zakonnego, odprawił J. Eksc Ks. Biskup Rospond. On też odprawił egzekwie przy trumnie. Na wieczny spoczynek, spracowane ciało zmarłego prowadził Ks. Archiprezbiter P. M. Dr. Kulinowski a z nim ogromna rzesza przedstawicieli wszystkich stanów, wszyscy rzewnem spojrzeniem łzami przyćmionych ocz żegnali trumnę zmarłego, czując jednak, że zyskali nowego Orędownika w niebie.

Sekretarjat R. Gł. uprasza wszystkie Kongregacje o modlitwę za zmarłego.

Lwów: Dnia 2 maja 1929 umarła s. Aniela d'Abancourt, wdowa po radcy sądowym, zacna tercjarka, która przez pewien czas piastowała urząd sekretarki w kongregacji sióstr przy kościele OO. Bernardynów, a obecnie była asystentką, czyli zastępczynią przełożonej. Gorąco się zajmowała sprawą domu tercjarskiego, a posiadając wyższe wykształcenie i dar wymowy, wygłaszała zajmujące odczyty, między innymi i na krągankach kościoła. Chorobę znosiła z cierpliwością. Z imieniem św. Franciszka na ustach Bogu ducha oddała. Pochowana w habicie tercjarskim; pogrzeb miała piękny przy liczny udział sióstr Trzeciego Zakonu. Cześć Jej pamięci.

s. Anna Rypyściówna, bardzo przykładna, pobożna i cicha córa św. Franciszka, należała

do „chóru tercjarskiego“ — zmarła w 29 roku życia.

Zakrzówek (Boża Wola); s. Marjanna Mroczkowska.

Łańcut (Przedmieście): s. Klara Kicińska.

Przeworsk: s. Marja Kukulska; s. Marja Stecko; s. Zofja Wajda; s. Anna Wilk.

Borszczów (Muskatówka): s. Anna Kisielowska;

Bydgoszcz: s. Franciszka Nieruszewicz; s. Antonina Godlewska; s. Anna Pagaczowa.

Cieszyn: s. Nawrat Franciszka, s. Stefka Marja, b. Kręcioch Franciszek.

3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś, 3 Wieczny odpoczynek.

REQUIESCANT IN PACE!



## Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

O. Peregryn Paoli: „Z męczeńskich dziejów“. Przełożył na polskie O. Fidelis Kędzierski O. F. M., Lwów, 1928, nakł. Redakcji Dzwonka.

Zbliża się miesiąc lipiec a z nim wspomnienie kochane na ostatnich męczenników naszych, Bł. Emanuela Ruiz z 7 towarzyszami. Jakże niedawno oddali Oni życie swoje w obronie wiary: nieledwo 60 lat temu! A więc są to Święci z naszego pokolenia, prawie że nam współcześni. Czyżby sam ten fakt nie zdołał wywołać w sercu twoim, Czytelniku drogi, ciekawość i chęć za poznania się z tymi wielkimi Świętymi? Jak też oni żyli, skąd im ta siła ducha taka przemożna, skąd się to brała u nich taka niespożyta miłość, taka gotowość ofiary i to ofiary całopalnej? Narzekasz, może i słusznie, że brak u nas w Polsce przystępnych, tanich i odpowiednich życiorysów Świętych Pańskich. Pewnie, że życiorysy Świętych nie stoją u nas bynajmniej na równi z zagranicą. Lecz oto Redakcja „Dzwonka“, podając ci do ręki w przepięknej szacie wydany życiorys Męczenników z Damaszku, zaspokaja w całej pełni święte pragnienie twoje.

Znajdziesz tam i pokarm dla duszy twej obfity, przytem i wielką radość i pociechę ducha, bo książeczka ta przenosi wyobraźnię Czytelnika w krainę piękną, wzniosłych porywów i wielkiej pogody — rzeczy, za którymi bezwie-

dnie wszyscy tęsknimy. Czytając książeczkę „z Męczeńskich dziejów“, bo taki jej tytuł, dowiesz się także tego, co prawie w żadnej innej książce polskiej nie znajdziesz a mianowicie: dowiesz się o dziejach, walkach i cierpieniach, o bojach i triumfach Kościoła św. i Zakonu Serafickiego w ojczyźnie Pana Jezusa tj. w Ziemi świętej. Styl jest podniosły, obrazowanie ujmujące, treść nad wyraz ciekawa. Autorem książki jest, zmarły miesiąc temu, Promotor spraw beatyfikacyjnych i znany pisarz, Włoch rodem, O. Peregryn Paoli. W przekładzie polskim, książka ta, licząca 160 stron druku, z pięknymi obrazkami i na pięknym papierze, przedstawia się bardzo sympatycznie. Oprawa w płótno ze złotemi napisami kosztuje 4 złp. a broszurowana 2.50. Do nabycia w Redakcji „Dzwonka“, OO. Bernardyni, Lwów.

Każda rodzina katolicka, tembardziej tercjarska, powinna taką książkę posiadać w swej skromnej biblioteczce familijnej, by podniosłą i pouczającą lekturę krzepić młode umysły i serca, narażone dziś dla płytkiej, niemoralnej, zgubnej prasy, na zacofanie i na zgubę.

Ileż natomiast czaru, poezji i szczęścia, ile zdrowych myśli i pouczających przykładów, wniosłaby taka dobra, boża książeczka, gromadząc wszystkich przy kominku rodzinnym w długie wieczory zimowe. Spróbujcie jeno.

*Przyjaciel.*



O. Maurycy Rzecznik: „**Moja msza św.**“, nakładem klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu, format 32<sup>0</sup>, str. 64.

Malutka ta książeczka zawiera w krótkości wyjaśnienie znaczenia i ważności ofiary mszy św. oraz modlitwy w czasie jej słuchania. Cena przystępna bo 40 gr. za 1 egz. broszur. a 70 gr. za 1 egz. oprawny w płótno. Kto zamawia 50 sztuk otrzymuje za darmo 1 egz. nut do pieśni zamieszczonej również w tej książeczce. Zamówienia skierować na adres: OO. Bernardyni, Sokal, Małopolska.

X. X.

Na półkach księgarskich ukazała się niezwykła książka p. t. „**Henio**“, opowieść o życiu niedawno zmarłego ucznia jednego z gimnazjów warszawskich.

Książka ta jest dokumentem tych wielkich wartości moralnych, na jakie natrafić można w duszach współczesnej młodzieży polskiej i z tego powodu winna się znaleźć zarówno w rękach rodziców i wychowawców, jak i samej młodzieży.

Książka ta może więcej dobrego zrobić dla podniesienia życia wewnętrznego rodzin polskich, niż liczne artykuły i prelekcje, wyrzekające na obniżenie poziomu moralnego w społeczeństwie współczesnem — daje bowiem żywy przykład, jak i w dzisiejszych czasach wysoki ideał etyczny może być wcielany w życie.



## OD REDAKCJI.

Kończąc obecnym numerem pierwsze półroczne XLII roku wydawnictwa „Dzwonka“, upraszamy naszych P. T. Odbiorców o łaskawe wyrównanie zaległej prenumeraty tak za lata ubiegłe jak i za półroczne ostatnie. W razie nieuiszczenia owych zaległości będziemy zmuszeni cofnąć wysyłkę „Dzwonka“.

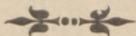
Prenumerata za drugie półroczne pozostaje niezmieniona t. j. 2 (dwa) złote (na 6 miesięcy). Kto jeszcze za pierwsze półroczne prenumeraty nie uiścił ma nam przysłać po 4 zł. na cały rok 1929 za każdy pobierany egzemplarz.

Prosimy też o wyrównanie jak najwcześniej zaległości za różne dewocjonalja. Przecież Redakcja musi za nie płacić gotówką, a wskutek niesumienności stron, zamawiających tak dewocjonalia jak „Dzwonek“, ponosi wielkie straty. To też odwołujemy się do Was, P. T. Czytelnicy i Odbiorcy, i w imię uczciwości tercjarskiej prosimy o zapłacenie wszystkich długów. Nie utrudniajcie nam pracy, której nie żałujemy dla Waszego dobra.

Do obecnej wysyłki załączamy blankiety nadawcze naszego konta 151.570 w Warszawie. Zwracamy przytem uwagę, że na prawej części tego blankietu, który nosi tytuł: „Dowód wpisu“, żadnej korespondencji umieszczać nie wolno, gdyż ta część zostaje w P. K. O. w Warsza-

wie. Redakcja otrzymuje tylko część środkową t. z. „Dowód wpłaty“. Tylko na tej części (na stronie odwrotnej) można zamieszczać wyjaśnienia, zamówienia i t. d. Wskutek złego umieszczenia korespondencji sami P. T. Czytelnicy ponoszą winę, że Redakcja nie załatwia ich żądań i zamówień dokładnie, a może nawet mylnie. To też prosimy o większą ostrożność w tym względzie.

Adres Redakcji podawany jest stale na okładce (2-giej stronie) „Dzwonka“.



## OGŁOSZENIA.

### Doroczny Zjazd

Delegatów Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w połączeniu z kursem dla Mistrzów i Mistrzyń nowicjatu odbędzie się w Krakowie w sali przy kościele OO. Reformatów (ul. Reformacka 4) w dniach 2, 3 i 4 lipca 1929 r.

W myśl § 27 statutu Rady Głównej każde Zgromadzenie Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Polsce powinno wysłać na Zjazd swoich delegatów (o ile możliwości w osobach ks. Dyrektora i przełożonego (nej) Zgromadzenia.

Byłoby b. pożądane, aby każda Kongregacja przysłała dokładne sprawozdanie ze swojego stanu.

### Program Zjazdu.

DNIA 2 LIPCA b. r. o godz. 7 wieczorem:

1. Przywitanie przez O. Prezesa przybyłych Delegatów

## 2. Przemowy Delegatów. DNIA 3 LIPCA.

Przed południem:

I. O godz. 8 rano w kościele OO. Reformatów Uroczysta msza św. z kazaniem.

II. O godz. 10 rano w sali przy kościele OO. Peformatów wspólne obrady z następującym porządkiem:

1. Zagajenie.

2. Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu Delegatów.

3. Sprawozdanie kasowe i komisji rewiz.

4. Dyskusja nad sprawozdaniem i absolutorjum Zak.

5. Referat: Cel nowicjatu i niezbędna potrzeba mistrza do jego osiągnięcia.

6. Dyskusja nad referatem.

Po południu:

III. a) O godz. 2 Delegaci świeccy zwiedzać będą zabytki Krakowa.

b) O godz. 3 Księża Dyrektorzy odbędą posiedzenie z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania XX Dyrektorów.

2. Referat: Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

3. Dyskusja i wnioski.

c) O godz. 5 ogólne zebranie.

a) Referat: Przymioty dobrego mistrza.

b) Dyskusja i wnioski.

DNIA 4 LIPCA.



1. O godz. 8 rano w kościele OO. Reformatów msza św. ze wspólną komunją św. za zmarłych członków Trzeciego Zakonu.

2. O godz. 10 ogólne zebranie.

a) Referat: prace mistrza (yni) podczas roku nowicjatu.

b) Dyskusja i wnioski.

c) Wybór nowych Członków R. Gł. w miejsce ustępujących.

d) Wybór komisji rewizyjnej.

e) Wnioski Delegatów.

Po południu :

O godz. 3 zebranie wspólne.

a) Lekcja praktyczna z nowicjatem.

b) Omówienie lekcji.

c) Zamknięcie obrad Zjazdu Delegatów.

DNIA 5 LIPCA Zebranie Rady Głównej.

1. O godz. 8 wspólna msza św.

2. O godz. 10 wspólne obrady.

a) Zagajenie.

b) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania R.

c) Uchwalenie wniosków z ogólnego Zebrania Delegatów.

d) Zakończenie obrad.

*O. Czesław Kellar*  
sekretarz R. Gł.

*O. Jan Malicki*  
prezes R. Gł.

U w a g a : O ile ktoś z XX Dyrektorów, Delegatów czy Delegetek potrzebuje noclegu, raczy powiadomić Sekretariat (Kraków, Loretańska 11) najdalej do 20 czerwca, zaznaczając nie-

tylko ilość członków lecz też i jakość t. j. czy Ksiądz czy Delegat czy Delegatka.

### **Zarząd Kolegium Seraf. w Radecznicy**

podaje do wiadomości, że w obecnym roku szkolnym nie przyjmuje się jak lat poprzednich chłopców po klasie IV. szkoły powszechnej — ale najmniej po klasie 5-tej powszechnej, ukończonej z dobrem świadectwem. Po złożeniu odpowiednich dokumentów (metryki urodzenia, świadectwa szkolnego, świadectwa moralności od ks. Proboszcza lub ks. Prefekta, oraz świadectwa lekarskiego, uczeń składa egzamin wstępny, poczem zostaje przyjęty do kl. II. gimn.

Egzamina wstępne odbędą się w Radecznicy: dnia 17 i 18 czerwca, — dla uczniów zaś z Małopolski we Lwowie: dnia 20 i 21 czerwca.

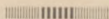
Od tego roku szkolnego obejmuje kolegium klasę II, III, IV i V gimn. klasycznego dawnego typu.

Podania należy wnosić pod adresem:

**Zarząd Kolegium Serafickiego**

**OO. Bernardynów**

**Radecznicza (Lubelskie).**



Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.  
Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

## Prośba do Boga na miesiąc czerwiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucłą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcie nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. S. Bł. bł. Herkulana († 1451) i Feliksa († 1781) ww. I. Z. i Jana († 1304) w. III Zak. Odp. *zup.* O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
2. Niedziela 2 po Z. Św. Bł. Humiljany wd. III Zak. († 1246). O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diec.
3. P. Bł. Andrzeja z Hispello w I. Z. O żywe nabożeństwo do N. M. P.
4. W. Alojzego od Krzyża w I. Zak. O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
5. Ś. Bonifacego b. m. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
6. C. S. Norberta. O błog. dla Seminarjów duchownych w Polsce.
7. P. *Uroczystość Serca P. Jezusa. Abs. gen.* O cześć dla Najśl. S. P. J.
8. S. Bł. Pacyfika w. I. Zak. († 1482). O zdrowie i błog. dla X. Proboszcza.
9. Niedziela 3 po Z. Św. Śś. Prima i Felicjana mm. O błogosławieństwo dla Rządu polskiego.
10. P. Małgorzaty kr. wd. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
11. W. Ś. Barnaby ap. O błog. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
12. Ś. Marji od Jezusa dz. II. O silną wiarę.
13. C. Św. Antoniego z Padwy w I. Z. († 1231). Odp. *zup.* O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.

14. **P.** Ś. Bazylego b. dokt. Kośc. O błogosławieństwo dla redaktorów pism tercjarskich.
15. **S.** Bł. Jolenty kr. wd. II. Zak. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
16. **Niedziela 4 po Z.** Św. Bł. Gwidona w. I. Zak. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
17. **P.** Ś. Rajnera w. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
18. **W.** Ś. Efrema w. dok. Kośc. O błog. dla katolików w Rosji.
19. **Ś.** Ś. Juljany dz. O odwrócenie klęsk od Kościoła w Meksyku.
20. **C.** Bł. Michaliny wd. III. Z. *M. B. Nieust. Pomocy. Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.
21. **P.** Ś. Alojzego. O cnotę czystości.
22. **S.** Ś. Paulina b. w. O rozwój i błogost. dla misji polskiej na Syberji.
23. **Niedziela 5 po Z.** Św. Ś. Jana m. O gorącą miłość ku Bogu.
24. **P.** *Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela. Odp. zup.* O rozwój misyj Zak. Seraf.
25. **W.** Wilhelma op. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
26. **Ś.** Śś. Jana i Pawła mm. O godne przyjmowanie św. Sakramentów.
27. **C.** Bł. Benwenuta w. I. Zak. († 1235). Ś. Władysława kr. w. O liczne i dobre powołania do I. Z.
28. **P.** Ś. Ireneusza b. m. O wystuchanie prośb zanoszonych do św. Antoniego.
29. **S.** *Uroczystość Śś. Piotra i Pawła apost. Abs. gen. Odp. zup.* O błogostaw. dla Koleg. seraf. w Radecznicy.
30. **Niedziela 6 po Z.** Św. Wspomnienie Pawła ap. O beatyfikację Wiel. O. Rafała z Proszowic.